Chrzest w śmierć

Poniższy artykuł jest wykładem do chrztu, wygłoszonym przez br. Dymitra Kopaka na Konwencji Generalnej w Krakowie dnia 22 lipca 1980 r., a następnie spisanym z taśmy magnetofonowej. Poddaliśmy ten tekst drobnym korektom ze względu na różnice pomiędzy językiem mówionym a wymogami artykułu, ale mamy nadzieję, że udało się zachować niepowtarzalny klimat konwencji i szczególną wymowę, jakie miały wykłady brata Dymitra.

Redakcja

Drogo umiłowani w Zbawicielu naszym Jezusie Chrystusie bracia i siostry, wszyscy przyjaciele Prawdy Bożej, a szczególnie wy, drodzy kandydaci, którzy zasiedliście w pierwszych ławkach! Zdecydowaliście, że nadszedł taki moment w waszym życiu, aby poświęcić się Bogu na służbę i postanowiliście to uczynić.

Na wstępie chcę przeczytać słowa naszego Zbawiciela, które mamy zapisane w Ew. św. Jana 12:32,33 – *„A gdy Ja będę wywyższony ponad ziemię, wszystkich do siebie pociągnę. A to powiedział, by zaznaczyć, jaką śmiercią umrze”*. Dla nas już minęła ta chwila, gdy po raz pierwszy spojrzeliśmy na Ukrzyżowanego, kiedy, podobnie jak wy dzisiaj, siedzieliśmy na podobnych ławkach. Wtedy popatrzyliśmy na Jezusa Chrystusa, na Tego, który dziewiętnaście stuleci temu umierał za nas. Spojrzeliśmy na krzyż, a z krzyża usłyszeliśmy Jego piękne słowa nawołujące nas: *„Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście spracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie”. „Weźmijcie jarzmo moje na się a uczcie się ode mnie, żem ja jest cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym”.* Ale ten sam Zbawiciel Chrystus dodaje: *„Albowiem jarzmo moje jest wdzięczne a brzemię moje jest lekkie”* – Mat. 11:28-30.

Na ten zew poszliśmy do Niego, wzięliśmy na siebie Jego jarzmo. Tym jarzmem dla nas są przykazania Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Przykazania piękne i wspaniałe. On powiedział: *„Stądci poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jedni ku drugim”.* Następnie wzięliśmy i brzemię, to jest czynienie woli Bożej. To wszystko jest wdzięczne i lekkie, i bardzo przyjemne. Możemy wam śmiało powiedzieć, że jak do tej pory, mnie przynajmniej, nigdy jeszcze nie zdarzyło się żałować decyzji, którą kiedyś podjąłem, podobnie jak wy czynicie to dzisiaj. Podobnie i wy dzisiaj usłyszeliście Jego głos: *„Pójdźcie do mnie wszyscy spracowani, obciążeni”*. Każdy człowiek jest spracowany. Nieprawda, że dzisiaj ludzie nie są spracowani. Czas jest dziś taki nerwowy. Zabieganie o byt ludzi bardzo wyczerpuje. Kiedy patrzymy, że wszystko zawodzi na tym świecie, nie ma nic piękniejszego niż poświęcić się Bogu na służbę. I dlatego wy dzisiaj ten głos usłyszeliście – oto usiedliście na tych miejscach, aby oddać siebie na służbę dla Boga, dla Chrystusa, dla Tego, który za mnie i za was umierał.

Śmierć naszego Pana, to co powiedział: *„Ja, gdy będę podwyższony, wszystkich do siebie pociągnę”*, dopełniła chrztu naszego Pana, Jezusa Chrystusa, który w podobny sposób, mając 30 lat, przyszedł nad Jordan do Jana, aby być ochrzczonym. Czytamy w Ew. św. Łukasza 3:21,22 – *„A gdy wszystek lud przyjmował chrzest i gdy Jezus został ochrzczony i modlił się, otworzyło się niebo i zstąpił na niego Duch Święty w postaci cielesnej jak gołębica, i odezwał się głos z nieba: Tyś jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem”*. Kiedy Chrystus Pan wstąpił do wody, kiedy się poświęcił, otworzyły mu się niebiosa, ale On zdawał sobie sprawę z tego, co czyni. Przed tą chwilą namaszczenia, wchodząc do wody modlił się. Tak samo i wy, drodzy, módlcie się siedząc na tych ławkach, proście Boga, aby was Pan Bóg przyjął, a wtedy i dla was niebiosa zostaną otwarte.

W podobny sposób, jak duch święty zstąpił na Pana naszego, Jezusa Chrystusa, i wy zostaniecie ochrzczeni i zarazem będziecie spłodzeni z ducha świętego oraz, jak dalej jest powiedziane, że usłyszano głos: *„Ten jest Syn mój miły, w którym mi się upodobało”*, tak i wy staniecie się miłymi dziećmi Bożymi.

Pamiętajmy, że chrzest jest nauką doktrynalną, której nie można nigdy podważać ani usunąć, gdybyśmy chcieli cokolwiek zmienić, to na pewno nauki o chrzcie nie da się zmienić, bo jak już powiedzieliśmy, jest to doktryna, podwalina, fundament. Gdyby ktoś chciał fundament spod domu wykopać, to na pewno taki dom się zawali. Podobnie ważny jest ten fundament w życiu chrześcijanina, pierwszy ważny krok do społeczności z Bogiem, do pojednania z Nim. I dlatego chrzest jest jeden! Pan Bóg nie uznaje różnych chrztów. Czytamy o tym w Liście apostoła Pawła do Efezów 4:4,5 – *„Jedno ciało i jeden Duch, jak też powołani jesteście do jednej nadziei, która należy do waszego powołania; Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest”.* Pan Bóg nie uznaje różnych chrztów. Chrzest niemowląt nie ma u Boga żadnego znaczenia, ani też chrzest ludzi, którzy nie zdają sobie sprawy z tego, co czynią, ani taki chrzest, którym chrziłby się ktoś mówiąc, że dzisiaj nie jest już możliwe, by należeć do Ciała Chrystusowego, do Kościoła. Takich chrztów Pan Bóg nigdy nie uznawał i nie uznaje. Bóg uznaje jedynie ten chrzest, który Chrystus Pan sam

przechodził. Jest to chrzest w śmierć naszego Zbawiciela, jak czytamy w Liście do Rzymian 6:3-5 – *„Azaż nie wiecie, iż którzykolwiek ochrzczeni jesteśmy w Chrystusa Jezusa, w śmierć jego ochrzczeni jesteśmy? Pogrzebieniśmy tedy z nim przez chrzest w śmierć, aby jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili. Bo jeźliżeśmy z nim wszczepieni w podobieństwo śmierci jego, tedy też i w podobieństwo zmartwychwstania wszczepieni z nim będziemy”*. Oto głębia, którą zrozumiał i wytłumaczył apostoł Paweł – czyż nie wiecie, że którzykolwiek są ochrzczeni, mają być ochrzczeni w śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa?

Chrystus umierał nie tylko wtedy, kiedy wisiał na krzyżu przez około 6 godzin, ale umierał trzy i pół roku. Kiedy zdecydował się pójść do Jana i dał się zanurzyć, zaczęła się śmierć Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Pamiętajcie o tym i wy – od dzisiaj umierać będziecie śmiercią taką, jaką umierał Chrystus Pan. Nie jest to śmierć Adamowa, lecz śmieć ofiarnicza.

Dalej apostoł mówi: *„Pogrzebieni z nim przez chrzest w śmierć”*. On dał się pogrzebać i w tym chrzcie trwał całe trzy i pół roku. Tak samo i wy macie się pogrzebać razem z Nim w śmierć. Ale od tej pory, jak pisze apostoł, trzeba, byście *„jako Chrystus wzbudzony jest z martwych przez chwałę ojcowską, tak żebyśmy i my w nowości żywota chodzili”*. Od tej pory trzeba już żyć innym życiem, życiem Chrystusowym. Pan Bóg żąda tego, co sam naznaczył. Chrzest musi być taki, jakim Chrystus Pan się chrzcił – na podobieństwo Jego śmierci, na podobieństwo Jego chrztu, a jeśli ktoś będzie tak ochrzczony, wtedy może spokojnie spodziewać się, że na podobieństwo Jego zmartwychwstania zostanie wzbudzony.

Chrzest jest nauką nowotestamentową. Słowo „chrzest” pochodzi z greckiego „babtiso” i znaczy zanurzony, pogrążony. Co to znaczy – zanurzony, pogrążony? Na pewno jako „wielu świadków” zobaczymy, że dacie się na chwilę zanurzyć, na chwilę znikniecie z powierzchni ziemi, woda was zakryje i na ułamek sekundy nie będzie was i od tej pory nie ma was być, nie możecie być takimi, jakimi byliście do tej pory. „Pogrążony, zanurzony będę starał się być niczym, niczym dla Ciebie, Panie Boże, abyś tylko przez moje ciało i moje życie był uwielbiony, wychwalany Ty, Boże i nasz Pan, Jezus Chrystus”.

Chociaż słowo „chrzest” nie występuje w Starym Testamencie, lecz ludzkość w starożytności dwa razy przechodziła swój chrzest. Pierwszy chrzest ludzkość przeszła podczas potopu. Ta historia jest nam dobrze znana i nie będziemy się nad nią szerzej zastanawiali. Wtedy, gdy Pan Bóg powiedział do Noego: *„Zniszczę wszelkie ciało, gdyż myśl człowieka od samego początku jest zła, dlatego powiedziałem, że nie będzie się duch mój wadził z człowiekiem na wieki, gdyż jest ciałem, a dni jego będą 120 lat”*, nadszedł ten najbardziej krytyczny moment i przepaści niebieskie otworzyły się, woda runęła na kulę ziemską i glob został zanurzony, pogrążony i ten stary świat zniknął raz na zawsze. Jednak, gdy ginął stary świat, pojawiła się nadzieja dla człowieka, który sam był sprawiedliwy, a i swoją rodzinę starał się wychowywać jak najbardziej szlachetnie i sprawiedliwie. On uratował się w arce, zwanej później arką Noego. Dzisiaj także widzimy, że ten stary świat nie ma już prawa bytu, nie tylko dlatego, że tak mówi Pismo Święte, ale na alarm bije nawet współczesna nauka, twierdząc, że jak tak dalej będzie, to nasza ziemia w niedługim czasie stanie się martwą planetą. Ale Pan Bóg to przewidział i znów dał nam miejsce schronienia – to jest Chrystusa Pana, Jego chrzest, Jego poświęcenie i oto my jesteśmy tymi, którzy poszliśmy za tym głosem i staramy się uratować nasze życie.

Drugi podobny chrzest odbył się, gdy naród izraelski wychodził z niewoli egipskiej. Kiedy przyszli nad Morze Czerwone, zbliżał się do nich pościg faraona i jego wojska. Przed nimi olbrzymie morze i zdawało się, że nie ma żadnej nadziei życia i ratunku, dlatego wołali do Mojżesza: „Ratuj nas!”. Mojżesz zaś zwrócił się do Boga: „Panie Boże, co ja mam teraz czynić?” „Idź nad morze, weź laskę swoją, uderz i idź w tę wodę”. Kiedy Izrael przechodził przez morze, przechodził swój chrzest. Zaufali obłokowi, który ich prowadził i dał nadzieję, że nie zginą, wierzyli tylko w Mojżesza, bo Mojżesz z Bogiem rozmawiał, a zarazem zawierzyli Bogu i to był ich chrzest. Po jednej stronie woda, po drugiej stronie woda i dlatego w każdej chwili mogli zginąć, ale wiara w Boga, w Mojżesza i obłok uratowała ich i zostali przy życiu.

Dlatego też i później, kiedy Pan Bóg chciał, aby ktokolwiek mógł zawrzeć z Nim przymierze, mógł uczynić to w wodzie. Jeżeli raz ludzkość przeszła chrzest wodny podczas potopu, drugi raz naród izraelski, gdy wychodził z Egiptu, to i dzisiaj ci, którzy starają się zachować swoje życie, by kiedyś razem z Chrystusem żyć i królować oraz cieszyć się wiecznym szczęściem i radością, muszą przejść chrzest wodny. Woda jest częścią ziemi. Woda zarazem przedstawia ziemię, bo nie wyobrażamy sobie istnienia ziemi i życia na niej bez wody.

Pan Bóg obrał sobie swojego Syna, przeprowadził Go przez chrzest wodny, a administratorem był dla Pana Jan Chrzciciel. Pan oddał się w jego ręce, Jan Go zanurzył, a gdy Chrystus powstał, powstało już nowe stworzenie, nowe dążenia i aspiracje. Tak samo i wy oddacie się za chwilę w ręce brata, który będzie przedstawiał Pana Jezusa Chrystusa – oddajecie się w ręce Chrystusowe. On was zanurzy, na małą chwilę znikniecie z powierzchni ziemi, będziecie pogrzebani. Będzie to pogrzebanie waszej woli, waszego „ja”, które pozos-

taną na zawsze w grobie. Pamiętajcie, że gdy dacie się zanurzyć, będzie to oznaczało: jeszcze „ja” idę, ale już nie wstaję „ja”, wstaje nowa wola, nowy umysł. Wasze „ja” ma umrzeć raz na zawsze i pozostać w grobie, ono ma być tam utopione, czyli wasze dążenia, aspiracje, wasza wola, którą do tej pory czyniliście, wasza krnąbrność, rozpasanie, jakie kiedykolwiek było w waszym życiu – to wszystko od tej pory nie ma już prawa bytu. Jeśliby się to powtarzało w waszym życiu, sami siebie osądzicie, że wasz chrzest nie był prawdziwym chrztem. Bóg takiego chrztu nie uznał, bo powstaliście z waszym „ja”. Dlatego, jeśli chcecie, aby wasz chrzest został przyjęty, abyście byli w społeczności z Bogiem, to wasze „ja” ma umrzeć raz na zawsze, musicie je utopić, żeby nigdy już nie mówić: „Ja to zrobię, ja tego dokonam, ja tak myślę, bo ze mną się Pan Bóg liczy”. „Ja” to dowód, że nasz chrzest nie był prawdziwy. Odtąd mamy myśleć i mówić: „Będzie Pan Bóg chciał, będzie wolą Bożą, jeśli przy łasce i pomocy Bożej będę mógł, to będę się starał tak żyć, będę tak postępować”. Grzesznik ma umrzeć, a powstać ma nowonarodzony człowiek, nasze „ja” ma umrzeć, a od tej pory ma żyć Chrystus, tak jak nam nasi poprzednicy dawali tego przykład.

Przeczytajmy słowa apostoła Pawła, który tak samo jak wy był ochrzczony, który jak i wy posiadał kiedyś swoje „ja”, a nawet prześladował Kościół Boży, zbór Boży, ale kiedy zetknął się z Panem Jezusem Chrystusem, kiedy zetknął się z Bogiem, usłyszał: *„Saulu! Saulu! przeczże mię prześladujesz?* (...) *Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz; trudno tobie przeciw ościeniowi wierzgać”* – Dzieje Ap. 9:4-5. Każdy człowiek, który choć trochę zna wolę Bożą, a on ją poniekąd znał, bo był teologiem Zakonu, a sprzeciwia się poświęceniu Bożemu, nie robi nic innego, jak tylko wierzga przeciw ościeniowi. Kiedy Paweł dał się ochrzcić, powiedział: „Powstał inny człowiek” i napisał sam o sobie w Liście do Galatów 2:20 – *„Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, a żyję już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus; a to że teraz w ciele żyję, w wierze Syna Bożego żyję, który mię umiłował i wydał samego siebie za mię”*. Nie żyję ja, ale żyje we mnie Chrystus.

Chrystus ma żyć w naszych sercach. Co to znaczy? To znaczy, że nasze serca, nasze dążenia, nasze myśli najpierw powinny dotyczyć Boga, Prawdy, Chrystusa. Gdy mamy choćby ułamek sekundy, odrywając się od naszych prac, zwracajmy się myślą do odpoczynku w Bogu – od tej pory żyje w nas Chrystus, a gdzie jest Chrystus, tam jest szczęście, tam jest radość, tam jest zadowolenie. Będziecie mieli w swoich sercach szczęście, będzie ono rozpierać wasze piersi, chociaż może nie będzie chleba, może będzie brakować innych rzeczy, ale pamiętajcie, że będziecie mieli w sercu szczęście. To szczęście się rozszerzy na wasze domy, na waszą pracę, pomiędzy waszymi braćmi i wszędzie tam, gdzie będziecie przebywali – tam ma być zawsze Chrystus, a gdzie jest Chrystus, tam szczęście, tam nie ma żadnego rozdwojenia, tam nie ma żadnego ściemniania się, tam nie ma jakichś dysput, walki, nie ma walki braterskiej, bo tam jest szczęście w sercu. Jeślibyście nawet spotkali ludzi nie zgadzających się z wami, gdyby starali się oni dyskutować i udowadniać wam coś innego, wasze szczęście – Chrystus w waszym sercu – będzie patrzył z politowaniem, ale nigdy nie będzie się nastawiał wrogo.

Od tej pory ma żyć nowe stworzenie, stworzenie, którego do tej pory nigdy nie było i więcej się ono nie powtórzy. Nazwane jest „nowym”, ponieważ ono nigdy wcześniej nie istniało. Dlaczego jeszcze nazwane jest „nowym”? Pamiętamy, czytając Księgę Rodzaju, że wszędzie jest napisane, iż Bóg wszystko stworzył według rodzaju swego. *„Wszystko według rodzaju swego”*. Aniołowie według rodzaju swego, człowiek według rodzaju swego, zwierzęta według rodzaju swego i nie wolno było mieszać różnych rodzajów. Teraz u jednego rodzaju – ludzi niedoskonałych, upadłych – zostanie zmieniony rodzaj – powstanie natura boska, nieśmiertelna. To tylko raz Pan Bóg zaplanował w swoim planie i my z tego korzystamy. Co to jest „nowe stworzenie”? Jest to nowa wola, nowe zamiary, dążenia, aspiracje, nowe myśli, w ogóle wszystko ma być nowe. Ma nastąpić zwrot o 180 stopni. Jak byliście może złymi, czy ktoś przeklinał, czy kradł, czy robił coś podobnego, nie wolno odtąd tych rzeczy czynić, trzeba odwrócić się od tego. Jeśli ktoś nawet był z rodziców poświęconych (nie wyobrażam sobie by te rzeczy czynił), ale był człowiekiem i tak myślał o rzeczach ziemskich: „Założę rodzinę, coś jeszcze w życiu zdziałam”, to teraz ma myśleć o rzeczach Boskich, niebieskich, wspaniałych i tylko o tym, w jaki sposób ma się najbardziej przybliżać do Boga, jak ma najlepiej służyć Panu z całego serca. To jest to wszystko nowe – zamiary, dążenia, aspiracje. To jest nowe stworzenie.

Aby ktoś został ochrzczony, musi najpierw być pouczony w zakresie prawd Bożych, bo Chrystus Pan, który wysyłał swoich apostołów (a dał to prawo nie tylko apostołom, ale wszystkim innym naśladowcom i z tego prawa i my korzystamy), powiedział po swoim zmartwychwstaniu, jak czytamy w Ew. św. Mateusza 28:19 – *„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego”*. A zatem trzeba nauczać o Bogu, o sprawiedliwości, o Królestwie Bożym, trzeba uczyć zasad życia, współżycia chrześcijańskiego, w ogóle trzeba się tego wszystkiego nauczyć, a dopiero potem się ochrzcić w imieniu Ojca, Syna i ducha świętego. Czy i wy jesteście pouczeni o Bogu, Jego świętych zamiarach? Myślę, że tak, że tutaj nie powinni siedzieć ludzie „surowi”, którzy nigdy nie słyszeli prawd Bożych, których może tylko uczuciowo coś poruszyło i chcieliby tutaj być. Może kiedy zobaczyli tak wielką ilość ludzi oddanych Bogu całym sercem, wtedy i oni się zdecydowali. Takie-

go poświęcenia Pan Bóg sobie nie życzy. Mamy być pouczeni, mamy wiedzieć, na czym polega poświęcenie, mamy znać właściwie Boga, Prawdę i w ogóle wszystko. Pamiętajcie, że dzisiaj to tylko krótka chwila i dobrze nam tu być, ale powrócicie do swoich domów, spotkacie się z doświadczeniami, trudnościami i wtedy trzeba będzie pokazać to, co dzisiaj czynicie. Jeśli ktoś nie będzie pouczony i nie będzie wiedział, na czym to polega, prędko może się załamać, a Bóg takiego poświęcenia nie chce i absolutnie nie chce mieć z takim człowiekiem nic do czynienia.

Podobnie jak czynił Chrystus Pan, kiedy wystąpił ze swoją misją, tak i my nawołujemy do pokuty, do życia szlachetnego, bo tak mamy zapisane w Ew. św. Mateusza 4:17 – *„Od onego czasu począł Jezus kazać i mówić: Pokutujcie, albowiem się przybliżyło królestwo niebieskie”*. Pokuta to odwrócenie się od grzechu, pokuta to nic innego jak żyć szlachetnie, sprawiedliwie. Ale to wszystko jeszcze jest za mało. Na pewno trzeba uczynić dalsze kroki.

Na świecie spotykamy wielu takich ludzi, którzy nam zadają pytanie: Za co Pan Bóg miałby mnie ukarać? Nie zabijam, nie kradnę, wobec tego jestem szlachetnym człowiekiem. Jest to prawdą, ale każdy człowiek ma tyki być, bo to jest dopiero właściwe życie dla człowieka, bowiem Bóg uczynił człowieka doskonałym, sprawiedliwym, dlatego pracą Kościoła, pracą naszego Pana było po pierwsze nawoływanie do pokuty, do szlachetnego życia. Żadna rodzina chrześcijańska nie ma prawa zmuszać swoich dzieci do poświęcenia się. Nie! To Pan Bóg ma uczynić, że do serca zaszczepi taki zamysł. Naszym świętym obowiązkiem jest ludzi wychować do pokuty, doprowadzić do niej. Nasza rodzina musi być szlachetna, a resztę pozostawmy Bogu i może wtedy, gdy nawet nie będziemy się spodziewali, zobaczymy swojego syna, swoją córkę lub wnuki, że zdecydowali się poświęcić i zawrzeć przymierze z Panem Bogiem. Pamiętajmy, że to nie jest takie proste. Mam na myśli pewne wydarzenie, które opisane jest w Dziejach Apostolskich, w rozdziale 8. Pewnego razu rzezaniec królowej murzyńskiej wracał z Jerozolimy, jechał w swoim powozie, otworzył księgę proroka Izajasza i zaczął czytać. W tym czasie duch powiedział do Filipa: *„Przyłącz się do tego wozu”*. Gdy widzimy, że człowiek jest wierzący, nie wolno nam w żadnym przypadku pogardzić i zachęcam wszystkich: i tych, którzy dawno uczynili przymierze z Bogiem i tych, którzy dzisiaj wstępujecie na tę drogę – gdy spotkacie ludzi wierzących, starajcie się nawiązywać z nimi kontakty. To będzie trudne, na pewno, gdy dowiedzą się, kim jesteście, odsuną się, ale my mamy czyste serca, my chcemy, a jeśli ktoś tym pogardzi, my już jesteśmy wolni. Lecz rzezaniec nie pogardził Filipem, zaprosił go do swego powozu i wtedy Filip zaczął tłumaczyć mu to, o czym czytał. Czytał 53 rozdział Proroctwa Izajasza i był to dobry moment, by wyjaśnić, że prorok pisze nie o kim innym, tylko o naszym Panu, że Chrystus miał tak cierpieć – jako Baranek wiedziony na zabicie. Kiedy Filip tłumaczył, przyjechali nad wodę. Jak już mówiliśmy, jest to Boskie żądanie, żeby przez wodę pokazać swoje poświęcenie. Przeczytajmy ten werset w Dziejach Apostolskich 8:36 – *„A gdy jechali drogą, przyjechali nad jedną wodę. Tedy rzekł rzezaniec: Otóż woda! Cóż na przeszkodzie, abym nie miał być ochrzczony?”*. W przypadku owego rzezańca nie stało nic na przeszkodzie, ale wy sami musicie zadecydować w swoim sercu. Ja wam przedstawię pewne przeszkody, które mogą powstrzymać, zdyskwalifikować albo powodować, że tylko wejdziecie do wody – każdy z was wejdzie jako suchy grzesznik, a wyjdziecie jako mokry grzesznik.

Pierwsza przeszkoda: Jeżeli ktoś nie jest święcie przekonany, że to jest dobra droga, że jest to najlepsza droga – poświęcić się Bogu, że Prawda, którą wyznajemy, jest jedną z najpiękniejszych prawd (nie mówimy, że nasza prawda jest już doskonała, bo tak mogliby powiedzieć tylko ludzie doskonali, a my *„po części znamy i po części prorokujemy”*, ale się szczycimy, że znamy najlepszą prawdę). Jeśli do tego nie jesteście święcie przekonani, to ja bym wam powiedział: Wyjdźcie z tego miejsca, usiądźcie na zwykłych miejscach i jeszcze się zastanówcie, bo to jest w pewnym sensie przeszkoda.

Druga przeszkoda: Jeżeli ktoś nie odwrócił się od złego i nie zerwał z grzechem, nie widzimy, że zerwał z grzechem, wciąż grzeszy, ma jakieś nałogi – czy to palenia lub może picia alkoholu lub jeszcze coś go tam trzyma w tym świecie: żona, koleżanki, koledzy czy coś podobnego, gdy ktoś jeszcze z tym nie zerwał, niech się cofnie, bo to jest przeszkoda. Później oczywiście może podjąć pracę i jeszcze to uczynić, ale ktoś taki niech się lepiej zastanowi, czy te lub temu podobne rzeczy nie stanowią dla niego przeszkody. Jeżeliby tak było, ale w tym momencie z tym zrywa i w tej chwili to postanowił, wówczas jest wolny. Jeżeli macie na myśli, że pozostawiliście jeszcze jakiegoś kolegę lub koleżankę, bez których nie możecie żyć, jeżeli coś was jeszcze ciągnie wstecz, ale prosicie: „Panie Boże, dopomóż mi, bo od tej chwili ja z tym zrywam”, wtedy wam wolno – przeszkoda została usunięta.

Trzecia przeszkoda: Jeśli ktoś nie naprawił krzywdy wyrządzonej w swoim życiu, a sumienie mu podpowiada, że ktoś ma poczucie krzywdy, ktoś może się skarży, to jest to przeszkoda. Czytamy w Ew. św. Mateusza 5:23,24, co Chrystus Pan powiedział w pięknym kazaniu na Górze Błogosławieństw: *„A tak jeślibyś ofiarował dar twój na ołtarzu, a tam byś wspomniał, iż brat twój ma co przeciwko tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, a odejdź, pierwej się pojednaj z bratem twoim; a potem przyszedłszy ofiaruj dar twój”*. Tak powiedział Chrystus Pan. Jeślibyście sobie dziś przypomnieli: „Coś tam ojciec ma do mnie albo matka, albo jeszcze kto in-

ny, źle się wyraziłem, źle postąpiłem”, zaniechajcie – Bóg się za to nie będzie gniewał, pojednajcie się najpierw, a dopiero potem czyńcie przymierze z Bogiem.

Czwarta przeszkoda: Jeżeli ktoś nie wyrzucił poprzednich wierzeń ze swego serca, gdy był, przypuśćmy, w innym wyznaniu, którego nauki kolidują z tym, co mówi Pismo Święte, i taki chciałby uczynić przymierze z Bogiem, to jest to przeszkoda. Chrystus Pan znów powiedział, jak czytamy w Ew. św. Łukasza 5:36-39 – *„Powiedział im też podobieństwo: Iż żaden łaty z szaty nowej nie przyprawia do szaty wiotchej; bo inaczej to, co jest nowego, drze wiotche, a do wiotchego nie zgadza się łata z nowego. I nikt nie leje wina nowego w stare statki; bo inaczej wino młode rozsadzi statki, i samo wyciecze, i statki się popsują. Ale młode wino ma być wlewane w statki nowe; a tak oboje bywają zachowane. A nikt, kto się napił starego, nie zaraz chce młodego; ale mówi: Lepsze jest stare”*. To jest przeszkoda. Nowe wino to nauka naszego Zbawiciela, ona jest nowa, czysta, szlachetna. Jeśli ktoś w starych statkach ma jeszcze coś starego albo statki są już stare (dawne tradycje, przyzwyczajenia, inne podobne rzeczy) – to jest to przeszkoda. Prędzej czy później to i tak się rozleci, prędzej czy później taki człowiek nie wytrwa i po co to wszystko, po co z Panem Bogiem zawierać przymierze. Tacy ludzie stale kuleją i będą kuleć.

Najważniejszą rzeczą jest uwierzyć z całego serca, a wtedy te wszystkie przeszkody będą usunięte. Wtedy usłyszycie słowa, które Filip powiedział rzezańcowi i które my wam też powiemy: *„Jeśli wierzysz z całego serca, wolnoć. A on odpowiedziawszy, rzekł: Wierzę, iż Jezus Chrystus jest Syn Boży”* – Dzieje Ap. 8:37. Jeśli wierzysz z całego serca – trzeba wierzyć z całego serca, wtedy nie ma żadnej przeszkody, nikt nie ma już prawa zabronić. Było wielu śmiałków, którzy zabraniali i w dalszym ciągu zabraniają, mówią: Czas się spełnił, skończył, już nie czas do Kościoła, bo Kościół już został zabrany itd.. To są ludzie, którzy wchodzą w kompetencje Pana Boga, nikt nie ma prawa tego robić. Ja przynajmniej bałbym się tak powiedzieć.

Jeśli wierzycie z całego serca, jeśli naprawiliście krzywdy, jeśli jesteście przekonani, odwróciliście się od grzechu, zerwaliście z grzechem, jeśli wyczyściliście stary kwas, stare wino, nawyki, skorygowaliście stare wierzenia, to wolno wam zawrzeć z Bogiem przymierze i wtedy będziecie należeć do Boga. Wtedy wolno, nikt nie może przeszkodzić, byście poświęcili się Bogu.

Od tej pory oddajecie się bratu, który przedstawia Chrystusa Pana, a on wypowie słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego”, to znaczy, że się na to zgadza Ojciec, bo taki plan nakreślił ten nasz miłosierny, dobrotliwy Ojciec. Jeszcze świata nie było, jeszcze ziemia nie istniała, jeszcze ludzkości na tej ziemi nie było, jeszcze człowiek nie został stworzony a On już przewidział grzech, a jak przewidział grzech, to zarazem przewidział w swej wspaniałomyślności i w wielkiej miłości wybór Kościoła oraz nakreślił wspaniały plan. Dlatego wypowiadane są słowa: „Ja ciebie chrzczę w imię Ojca”, bo to Ojciec tak uporządkował sprawy.

Zarazem zgadza się i Syn, bo On stał się wykonawcą planu Bożego. Gdyby nie Chrystus Pan i Jego ofiara odkupienia, na pewno byśmy się nigdy do Boga nie zbliżyli. Jesteśmy zbyt grzeszni, a Pan Bóg z grzesznikami nigdy się nie liczył i liczyć nie może. Tylko dzięki wykonaniu tego planu, dzięki temu, że Jezus umarł za nas i za was, tylko na tej podstawie możemy się przybliżać do Ojca i chrzcić się w imię Syna, a zarazem w ducha świętego, bo ten duch będzie was prowadził i wzmacniał, i posilał, i przejdziecie pod bezpośredni wpływ tego ducha za pośrednictwem Chrystusa. Bóg będzie się z wami komunikował, kontaktował i doświadczycie na sobie pięciu rodzajów działalności ducha świętego, którymi są:

1) Spłodzenie, którego Pan Bóg na pewno nie poskąpi, jeśli z całego serca się poświęcacie
2) Pomazanie do głoszenia i opowiadania Ewangelii oraz opowiadania o tym wspaniałym planie Bożym, o Bogu
3) Ożywienie
4) Zapieczętowanie, aż nadejdzie taki wspaniały czas, gdy nastąpi
5) Narodzenie, a wtedy spotkamy się z naszym Panem, Zbawicielem.

Od tej pory, kiedy oddacie się Bogu z całego serca, Chrystus przyjmie was i siłą swojej wiary będzie was zawsze przyciągał do siebie, jak magnes przyciąga opiłki żelaza. Nieraz wasza wola będzie się odzywała i będziecie chcieli uczynić coś innego, ale magnes Chrystusa, Jego silna wiara, będzie was pociągała. Owszem, nie będzie On was zniewalał, nie, ale będzie miał od tej chwili prawo karać was, gdybyście chcieli uczynić cokolwiek wbrew woli Bożej i wykonywać swoją własną wolę. On przypisze wam zasługi swojej ofiary, jak czytamy w Liście do Rzymian 5:1-2 – *„Będąc tedy usprawiedliwieni z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa; Przez któregośmy też przystęp otrzymali wiarą ku łasce, w której stoimy i chlubimy się nadzieją chwały Bożej”*. Nastąpi pokój między Bogiem a wami, już nie będzie dysharmonii, Bóg będzie na was patrzył jako na miłe swoje dzieci. Wy będziecie się mogli zwracać do Boga i nazywać Go Ojcem – Abba – i modlić się. Pamiętajmy, im więcej w swoim sercu będziemy posiadali miłości do Boga, im więcej będziemy się starali z całego serca zbliżać do Niego, to modlitwy nasze będą bardziej przyjemne przed obliczem Bożym, tak jak było z modlitwą Noego, kiedy wyszedł z korabia. Mamy powiedziane, że *„zawoniał Pan wonności wdzięcznej”.*

Chrystus Pan udzieli wam swojego usprawiedliwienia, przypisze wam swoje zasługi. Już nie będziecie tymi grzesznikami bez zasługi Chrystusowej, ale będziecie już dziećmi Bożymi, tymi, którzy weszli do społeczności z Bogiem. Istoty duchowe, aniołowie cieszą się z tego powodu, że jeden mały członek duchowej klasy zrywa z grzechem i stara się zbliżyć do Boga. Jest to ofiara. Apostoł Paweł mówi: „Czyńcie ofiarę”. Ofiara ma być dobrowolna. Pan Bóg nigdy nie życzył sobie przymusowej ofiary i nie życzy sobie, żebyście jakieś przymusowe ofiary czynili. Przymusowa ofiara nikomu nigdy się nie podobała, a tym bardziej Panu Bogu. Dlatego czytamy jak w Liście do Rzymian 12:1,2 apostoł nawołuje was, jak i tych, którzy się już kiedyś Bogu poświecili: *„Proszę was tedy, bracia!”* Czy zdajecie sobie sprawę, co znaczy to słowo *„bracia”*? Bóg mówi i apostoł Paweł mówi: *„bracia”*. I nie tylko to, ale jest też powiedziane, że i Chrystus nie wstydzi się nazywać braćmi swoich naśladowców. Cóż to za szczęście, co za radość, co za błogosławieństwo!

„Proszę was tedy, bracia! przez litości Boże”. To jest Boskie zmiłowanie, wielkie zmiłowanie, kiedy nie szczędził swojego Syna i posłał Go dla naszego odkupienia. Przez te litości apostoł Paweł prosi, *„abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą”*. I dalej mówi tak: *„A nie przypodobujcie się temu światu”* – zerwijcie z tym światem, nie bierzcie z niego wzorców; ani moda, ani nic innego niech was nie pociąga na tym świecie, bo świat przemija i pożądliwości jego przemijają, *„ale się przemieńcie przez odnowienie umysłu waszego na to, abyście doświadczyli, która jest wola Boża dobra, przyjemna i doskonała”*. Przemienić się, to znaczy stać się innym, a gdy się staniemy innymi, wtedy dopiero doznamy rozkoszy, będziemy dowiadywali się, jak jest wola Boża, jaka ona jest przyjemna, jaka jest dobra. Apostoł Paweł nazywa tę ofiarę, którą czynicie, ofiarą żywą, świętą, przyjemną przed obliczem Bożym.

Jest to rozumna służba. Jeżeli na świecie ktoś się czemuś poświęca, a ludzie poświęcają się różnym rzeczom: bogactwu, zdobywaniu fortuny, popularności, ideologii, dobrze czynią, jeżeli tak uważają, ale służba Bogu jest najbardziej rozumną służbą z tego wszystkiego. Od tej pory trzeba będzie wykonać wiele pracy i włożyć w nią wiele wysiłku, aby ta ofiara była żywa, żeby ona nie była bierna. Ofiara bierna znaczyłaby tyle co: poświęciłem się i na tym poprzestaję. Nie, chrześcijanin nie może taki być. Chrześcijanin albo będzie szedł naprzód i tu trzeba wiele wysiłku i pracy, albo się będzie cofał. W miejscu chrześcijanin stać nie będzie. Jeśli nie chcecie się cofać, musicie podjąć wiele pracy, wiele wysiłku, wiele poświęcenia, wiele samozaparcia, a wtedy dopiero przy Bożej pomocy wasza ofiara będzie żywa. Trzeba wiele wysiłku do gorliwego czynienia woli Bożej. Ma to być ofiara święta. To, co czynicie, jest ofiarą świętą, ale pamiętajcie, że świętą ofiarę można zbezcześcić. Później może się ona stać ofiarą nieświętą.

Przeczytajmy o żalu Pana Boga, który w oczy wyrzucał to niewiernym ze Starego Testamentu. To może dotyczyć niejednego z nas, bracia i siostry. Ofiarę można splugawić. Pan Bóg może przemówić do nas tak, jak to zanotował prorok Malachiasz 1:6-8 – *„Syn ma w uczciwości ojca, a sługa pana swego; Jeślim tedy Ja ojcem, gdzież jest cześć moja?”* Co to znaczy? Nieraz tylko w niedzielę jesteśmy chrześcijanami, a cały tydzień, zamiast przynosić cześć i chwałę Panu Bogu może jeszcze przynosimy Mu ujmę. *„Jeśliżem Ja panem, gdzież jest bojaźń moja?”* Gdzie uszanowanie i bojaźń Boża? – pyta Pan zastępów. O kapłani, którzy lekce poważacie imię moje” – mówił Pan do kapłanów Starego Testamentu, ale oni wzruszali ramionami: *„W czemże lekce poważamy imię twoje?”* Składamy w świątnicy ofiary, ogień się pali, co możemy, to robimy i czego właściwie Pan Bóg od nas chce? Czego właściwie Pan Bóg ode mnie chce? Może niejedno chrześcijańskie serce tak powie. – Przecież jestem chrześcijaninem, poświęciłem się, nie kradnę, nie zabijam i czego właściwie Pan Bóg chce ode mnie?

Czytamy dalej: *„Którzy przynosząc na ołtarz mój ofiarę splugawioną, mówicie: Czemżeśmy cię splugawili? Tym, że mówicie: Stół Pański splugawiony jest. Bo gdy przywodzicie, co ślepego jest, na ofiarę, izali to nie zła rzecz? I gdy przywodzicie chrome i chore, izali to nie zła rzecz? Ofiaruj to jedno książęciu twemu, obaczysz, jeżeli mu się to podobać będzie, a przyjmieli twarz twoją, mówi Pan zastępów”*. Cóż Pan Bóg mówi do nich? Spróbuj ofiarować ślepego baranka, chromego albo kulawego i zanieś jakiemuś księciu. Czy cię nie wypędzi ze swojego domu, ze swoich progów i czy ci nie powie: Precz ode mnie, lekceważysz mnie! Jeśli chcesz coś przynieś, to przynieś to, co masz najlepszego. Niestety w narodzie izraelskim było tak, że przynosili Panu Bogu ofiary kulawe, chore, ślepe. Ktoś mógłby powiedzieć, że przecież my dzisiaj nie przynosimy baranków – ani kulawych, ani ślepych. Otóż wasze ofiary, które dzisiaj czynicie, mogą być ofiarami i ślepymi, i kulawymi. Jaka to jest ofiara ułomna? Jest to poświęcenie połowiczne, jeżeli ktoś tylko częściowo się poświęca, a w środku, w sercu myśli sobie – dla siebie też coś zostawię. To jest ofiara kulawa. Pan Bóg takiej ofiary nie przyjmie. Przed oblicze Boże z taką ofiarą nie przychodźmy, bo skoro człowiek nie przyjąłby takiej ofiary to tym bardziej Pan Bóg takiej ofiary przyjąć nie może. Poświęcajcie ofiarę całego serca, całe serce, a nie pół serca. „Będę miłował Pana Boga z całego serca, z całej myśli, z całej siły, z całej duszy, a bliźniego swego jak siebie samego” – gdy tak ofiarujemy, to będzie to ofiara pełna. Taką ofiarę Pan Bóg przyjmie. Ofiara ślepa to taka, którą ofiaruje ktoś, kto nie rozumie woli Bożej, nie rozumie swego poświęcenia. To jest ofiara ślepa – on poświęca się Bogu, ale nie rozumie, co to znaczy. To tak, jakby

przyprowadził ślepego baranka. Pomiędzy chrześcijanami na całym wiele składa się ślepych ofiar. Czy Pan Bóg może przyjąć takie ofiary? Czy są miłe przed obliczem Bożym? Czy na przykład umartwianie się, biczowanie, zamykanie w murach klasztornych albo poświęcanie się do życia ziemskiego (bo ja, Panie Boże, chcę żyć tu, na ziemi, Ty mi masz dać życie tutaj, ja nie chce do Kościoła, ale się poświęcę) – to nie są ofiary ślepe? Takich ofiar Pan Bóg nie przyjmie.

Ofiara przyjemna Bogu pokazana jest w kadzidle, a kadzidło to modlitwy świętych, które od tej pory mają być zasyłane Bogu. Pamiętajcie, że od tej pory macie wielki przywilej, wielką łaskę – możecie przystępować do tronu naszego Ojca Niebieskiego i o każdej porze dnia i nocy, co dzień i co noc przybliżać się i do Niego; nie martwcie się, że On się czymś zmęczy albo was odtrąci. W Psalmie 141:1-3 czytamy*: „Panie! wołam do ciebie, pośpiesz się do mnie: posłuchaj głosu mego, gdy wołam do ciebie”* – tak modlił się Dawid. *„Niech będzie przyjemna modlitwa moja, jako kadzidło przed obliczem twoim, a podnoszenie rąk moich jako ofiara wieczorna. Panie! połóż straż ustom moim; strzeż drzwi warg moich”*. To powinno być waszym i nas wszystkich życzeniem: Wysłuchaj modlitwę, a modlitwa moja niech będzie przed obliczem Twoim jako kadzidło, miłe Tobie. Psalmista mówi też, aby Pan na nasze usta położył straż. Gdy Pan Bóg położy straż, nigdy nie będziemy mówili, co nam się podoba na żadnego brata i na żadną siostrę, nie powiemy nic złego na przyjaciela i na nieprzyjaciela. Jeśli nie będziemy mieli nic dobrego do powiedzenia, to przede wszystkim nie powiemy niczego złego. Pamiętajmy, że to będzie bardzo miłe przed Panem, taka ofiara na pewno Panu Bogu się podoba i podobać będzie.

Śpiewajcie na chwałę Panu jak najwięcej pieśni. Chlubcie się Imieniem Jego wszędzie, gdziekolwiek się znajdziecie. To będzie bardzo przyjemne przed obliczem Bożym. Nie wstydźcie się Chrystusa; Prawdy nikt się nie powstydził i wstydzić się nie ma powodu. Niech się wstydzą ci, którzy wierzą komu innemu. Od dzisiaj każdego dnia macie pozostawać w tym chrzcie. Od tej chwili, pamiętajcie! Nie będzie to chrzest tylko „chwilowy”, ale rozpoczynacie chrzest, który trwać będzie aż do śmierci i w tym chrzcie macie stale pozostawać. Tak rozumiał Chrystus Pan, a wy chrzcicie się chrztem Chrystusowym, jak czytaliśmy. Zajrzyjmy do Ew. św. Łukasza 12:50. Na krótko przed śmiercią Jezus powiedział: *„Aleć mam być chrztem ochrzczony; a jakom jest ściśniony, póki się to nie wykona”*. Chrzest naszego Pana zakończył się na krzyżu. Na początku wspomnieliśmy słowa Pana: „A ja, gdy będę podwyższony (kiedy się zakończy mój chrzest) wtedy w wielkiej miłości was wszystkich pociągnę”. Pamiętajcie i wy – rozpoczyna się wasz chrzest. Ten, który dzisiaj czynicie, to tylko symboliczny chrzest. To jest symbol, ale rzeczywisty chrzest będzie trwał aż do waszej śmierci. Dla niektórych może on trwać rok, pięć, dziesięć lat, a może i więcej. Nie wiemy, jak długo jeszcze ten stary świat potrwa, ale wasz chrzest będzie trwał aż do śmierci. Symboliczny, wodny chrzest jest tylko zewnętrznym znakiem i wyrażeniem chrztu wewnętrznego, który jest chrztem ducha. To, co dziś czynicie, to tylko okazanie na zewnątrz tego, w co wierzycie i tego, że już jesteście ochrzczeni chrztem ducha. Teraz tylko na zewnątrz okazujecie to, co w sercu czujecie, jak jesteście poświęceni w sercu, osobiście wewnętrznie przekonani i przeobrażeni przez ducha. Jest to przemiana i nowe postanowienie trwania i wykonywania woli Bożej.

Chrzest wodny jest bramą do zgromadzenia, przepuszcza razem i pszenicę, i kąkol. My nie mamy prawa zaglądać do waszych serc i nie życzyłbym sobie nawet, żeby ktoś zaglądał do mojego serca. Od tego jest Bóg i Chrystus. Oni znają moje serce. My jedni drugim do serc nie zaglądamy i wy nie zaglądajcie. My was przyjmujemy jak najbardziej jako tych, którzy starają się z serca czynić poświęcenie i bramy zgromadzeń będą dla was szeroko otwarte. I tu apeluję do braterstwa – gdziekolwiek ci dzisiaj ofiarowani się zwrócą, otwórzcie swoje serca, otwórzcie bramy, bo to są nowonarodzone niemowlęta, otoczcie ich opieką, a za to na pewno otrzymacie błogosławieństwo i Pan was wynagrodzi. Nie starajcie się ich odsuwać, ale raczej, jeżeli miłujecie, okażcie to tym, którzy uczynili dzisiaj ten krok poświęcenia. Chrzest wodny, jak już powiedzieliśmy, jest bramą tylko do zgromadzenia, ale nie gwarantuje jeszcze wejścia do żywota wiecznego. Stwarza on jedynie możliwość chrztu ducha, tego rzeczywistego chrztu, który jest bramą do nieba i ten chrzest ducha przepuści tylko samą pszenicę. On nie przepuści kąkolu. Nie dziwmy się więc trudnościom w naszych zgromadzeniach – chrzest wodny przepuścił tam i kąkol, są w nich i tacy, którzy przyjęli chrzest wodny, ale nie przyjęli chrztu ducha. Bądźmy jednak spokojni – w niebie będzie tylko prawdziwa pszenica.

Wstępujecie na wąską drogę samoofiary. O niej Pan Jezus powiedział: *„Wchodźcie przez ciasną bramę; albowiem przestronna jest brama i szeroka droga, która prowadzi na zatracenie, a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzą. A ciasna jest brama i wąska droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują”* – Mat. 7:13,14. I wy wstępujecie na wąską drogę. Jest to droga samoofiarowania się. Wchodzicie przez ciasną bramę, bramę poświęcenia, samozaparcia. Nie da się tam iść w towarzystwie, lecz każdy sam, pojedynczo musi to czynić. Czynicie poświęcenie sami, osobiście i odpowiadacie tylko sami za siebie. My chcemy zdjąć z siebie całkowitą odpowiedzialność i na ile nas stać, przedstawiamy wam sprawę poświęcenia najlepiej, jak tylko nasze niedoskonałe usta są to w stanie wyrazić. Brama ta jest nie tylko wąska, ale powiedziałbym, że zarazem niska i macie przez nią przechodzić na kolanach, w modlitwie. Chrystus Pan także modlił

się. Apostoł Paweł pisze o tej modlitwie naszego Pana – *„Przetoż wchodząc na świat, mówi: Ofiary i obiaty nie chciałeś, aleś mi ciało sposobił. Całopalenia i ofiary za grzech nie upodobałyć się. Tedym rzekł: Oto idę (na początku księgi napisano o mnie), abym czynił, o Boże! wolę twoją; Powiedziawszy wyżej: Żeś ofiary i obiaty, i całopalenia za grzech nie chciał, ani sobie upodobał, (które według zakonu bywają ofiarowane). Tedy rzekł: Oto idę, abym czynił, o Boże wolę twoją; znosi pierwsze, aby wtóre postanowił”* – Hebr. 10:5-9. Taka powinna być i nasza modlitwa: „Boże, oto idę, abym czynił wolę Twoją”. Właśnie w takim usposobieniu serca przechodźcie przez ciasną bramę.

Wkraczacie na wąską drogę, drogę, jak już powiedzieliśmy, samoofiary. Od tej pory, drodzy braterstwo, ofiara wasza będzie trwała aż do śmierci. Pamiętajcie, że wchodzicie w społeczność z Panem. Usłużni aniołowie będą wam zawsze ku pomocy. Będziecie musieli toczyć walkę. Świat, ciało i szatan będą z wami prowadzili walkę, ale zawsze pamiętajcie, że mocniejszy jest ten, który jest za nami, niż ten, który jest przeciw nam. Jeżeli kiedykolwiek staniecie przed problemem, zdawałoby się nie do pokonania, to nie czyńcie nic innego, tylko oczy wasze zwróćcie na Chrystusa, na Tego, który sam cierpiał i powiedźcie: Chryste, Ty któryś sam przechodził drogę poświęcenia, któryś przechodził te trudności, ratuj! I na pewno pomoc Boska będzie przy was.

Od tej pory macie włożyć na siebie zupełną zbroję chrześcijańską, stajecie się żołnierzami Bożymi, stale gotowymi do walki. Nie z ludźmi, nie z braćmi, jak niektórzy źle to zrozumieli i tylko ze wszystkimi by się kłócili, walczyli. Nie, to nie o taką walkę chodzi, ale jak już powiedzieliśmy, ma to być walka z samym sobą, ze swoim ciałem, ze światem, z grzechem i ta największa walka – z Szatanem. Zbroję tę opisał apostoł Paweł w Liście do Efezów 6:13-18 – *„A przetoż weźmijcie zupełną zbroję Bożą, abyście mogli dać odpór w dzień zły, a wszystko wykonawszy, ostać się. Stójcież tedy, przepasawszy biodra wasze prawdą i oblekłszy pancerz sprawiedliwości. I obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju. A nade wszystko wziąwszy tarczę wiary, którą byście mogli wszystkie strzały ogniste onego złośnika zagasić. Przyłbicę też zbawienia weźmijcie i miecz Ducha, który jest słowo Boże! W każdej modlitwie i w prośbie modląc się na każdy czas w duchu, i około tego czując ze wszelką ustawicznością i z prośbą za wszystkich świętych”*. To jest zbroja chrześcijańska i w tej zbroi zawsze nam trzeba trwać.

Nigdy nie zbaczajcie z tej drogi, nie udawajcie się ani na prawo, ani na lewo, stale trwajcie w tym poświęceniu i w zażyłej łączności z Panem i braćmi. Od siebie mogę powiedzieć, że od chwili, gdy poznałem Prawdę, aż dotąd, w dalszym ciągu, nie chciałbym zerwać społeczności z Panem. Ci, którzy odchodzą, mówią, że nie zrywają społeczności, ale ci, którzy rozrywają społeczność z braćmi, oszukują samych siebie i innych. Nie zrywajmy społeczności z braćmi. Łączmy się, na ile to tylko możliwe, bo to jest jedna rodzina Boża, a gdyby przyszły jakieś trudności, to nie wadźmy się, ale klękajmy na kolana i wtedy trudności szybko miną i na pewno znów zabłyśnie szczęście, radość i błogosławieństwo w nas samych, a zarazem w naszych zborach, domach, gdziekolwiek się znajdziemy.

Od tego wspaniałego celu już nie odstępujcie, nie oglądajcie się za światem. Kto po swoim poświęceniu odwraca się od Boga, takiego Pismo Święte nazywa zdrajcą. Czytamy w Psalmie 24:3-5 – *„Któż wstąpi na górę Pańską? a kto stanie na miejscu świętem jego? Człowiek niewinnych rąk i czystego serca, który nie skłania ku marności duszy swej, a nie przysięga zdradliwie. Ten weźmie błogosławieństwo od Pana, i sprawiedliwość od Boga zbawiciela swego”*. Czy zdajecie sobie sprawę, że gdyby ktoś się cofnął, pokazuje, że przysięgał zdradliwie. Nigdzie nie jest to pochwalone. „Zdrajca” to tak, jakby ktoś stał się Judaszem. Nie chciałbym tak tego nazywać, ale pamiętajcie, że tak już było za pierwszego przyjścia Pana między Dwunastoma i tak trwa przez cały Wiek Ewangelii. Toteż was bardzo prosimy, z całego serca, nie cofajcie się, nie przysięgajcie zdradliwie, a gdyby ktoś nie był pewny swojego poświęcenia, niech cofnie się jeszcze teraz. Pan Bóg się za to nie pogniewa. Kiedy już uczynicie krok, okażecie przed wieloma świadkami swoje postanowienie, już nie ma odwrotu. Kto odchodzi od Pana i od Prawdy, ten przysięga zdradliwie. Pan Bóg uważa takiego za cudzołożnika. W Psalmie 73:27 czytamy – *„Gdyż oto ci, którzy się oddalają od ciebie, zginą; wytracasz tych, którzy cudzołożą odstępowaniem od ciebie”.* Nie myślę, aby ktokolwiek chciał być zdrajcą albo cudzołożnikiem, dlatego życzymy wam, aby Bóg Najwyższy, Stwórca wszechświata i Pan Jezus dodawali wam mocy, byście mogli zwycięsko kroczyć po tej wąskiej drodze.

Dołóżmy więc wszelkich starań. Całym sercem postanowiliśmy, że przy woli Bożej i pomocy będziemy się starali naśladować naszego Pana, gdziekolwiek On pójdzie. Jakakolwiek będzie Jego wola, tak będziemy się starali i my postępować, idąc za Nim. Chrystus Pan dał takie zapewnienie: *„Jeśli mnie kto służy, niechże mię naśladuje, a gdziem ja jest, tam i sługa mój będzie; a jeśli mnie kto służyć będzie, uczci go Ojciec mój”* – Jan 12:26. Jeśli ktoś służy Panu, uczci go Ojciec i Pan go uczci i znajdzie się tam, gdzie jest Zbawiciel Jezus Chrystus.

Nie pozostaje mi nic innego tylko życzyć wam, aby Ojciec Niebieski uczcił was zgodnie z tym zapewnieniem. Jeśli wstępujecie w ślady naszego Zbawiciela, starajcie się służyć Mu z całego serca, a jeśli tak będziecie Mu służyć, to jest dla was obietnica: *„gdzie Ja będę tam i oni będą”*. Czy zdajemy sobie sprawę, braterstwo, jaka

to będzie wspaniała chwila, kiedy na nasze powitanie wyjdzie Ojciec Niebieski, kiedy na nasze powitanie wyjdzie Pan Jezus, wszyscy święci aniołowie, wzbudzeni, którzy się znajdują poza wtórą zasłoną. Oto radość, oto szczęście, oto zasługa, oto nagroda dla tych wszystkich, którzy się poświęcili Bogu. I tego wam z całego serca życzę.

Teraz proszę o powstanie tych wszystkich, którzy się zdecydowali przyjąć chrzest. Staraliśmy się jak najlepiej przedstawić trudności tego poświęcenia, lecz widzę, że jesteście bohaterami i żadne trudności, które wskazałem nie odstraszyły was i to jest bardzo dobrze, bo Bóg ceni tylko bohaterów. Staraliśmy się jak najlepiej przedstawić to poświęcenie, ale żeby złożyć z siebie odpowiedzialność, a szczególnie, abym ja nie był odpowiedzialny, ani nikt z braci, pozwolę sobie zadać wam kilka pytań, na które musicie sami odpowiedzieć:

1) Czy wierzysz w Boga i Pana naszego Jezusa Chrystusa jako swojego Odkupiciela?

2) Czy czujesz, że jesteś grzeszny i że Chrystus po to musiał przyjść na padół ziemski, aby złożyć z siebie ofiarę odkupienia za ciebie? Czy w to wszystko wierzysz?

3) Czy wierzysz, że cały świat jest w grzechu położony, że kiedyś świat był stworzony doskonałym, że nasi pierwsi rodzice byli doskonali, lecz dlatego, że przekroczyli prawo Boże, stali się grzesznymi i dlatego Chrystus Pan Jezus musiał przyjść, złożyć ofiarę nie tylko za ciebie, ale i za cały rodzaj ludzki. I to jest wielka ofiara poświęcenia się. W niej pokazana jest wielka miłość Boża, którą Pan Bóg objawił przez swego Syna.

4) Czy wierzysz, że kiedyś przyjdzie Królestwo Boże, które jest sprawiedliwość i radość? Czy w to wierzysz?

5) Czy postanowiłeś zerwać z grzechem i od tej pory nie będziesz grzeszył, od tej pory będziesz się starał zbliżyć do Boga z całego serca?

6) Czy czynisz to z własnej woli, czy zostałeś namówiony przez kogoś? Czy czynisz to z własnej nieprzymuszonej woli?

Jeżeli tak, to nie pozostaje mi nic innego tylko podać wam swoją braterską dłoń i oczywiście złożyć wam najserdeczniejsze życzenia. Niech Bóg Najwyższy ma was w swojej opiece i wzmacnia was na duchu.

Amen

Kopak Dymitr
R-
„Straż”